Nr. 405. We Lwowie, środa dnia 31 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen. W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Dr. Koerber w Galicji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Tarnobrzeg. Przyjmując wczoraj w Dzikowie deputację krakowskiego Towarzystwa rolniczego, na przemowę prezesa Towarzystwa Zdzisława hr. Tarnowskiego, odpowiedział dr. Koerber, że rząd z głębi przekonania zdecydowany jest bronić zawodowych interesów rolnictwa. Wyznaczyliśmy sobie — mówił prezydent ministrów — rozległe granice, w których obrębie chcemy sprostać zadaniu, ponieważ pragniemy, aby rolnictwo austrjackie nie uważało się nadal za upośledzone, lecz wiedziało, iż rząd czuwa nad niem i chroni je w granicach ogólnego gospodarstwa w całem państwie. Wypływa z tego ta nieoceniona korzyść, że pominąwszy wyjątkowo dobre lub złe lata można liczyć każdego roku na pewną przeciętną wydatność gospodarstwa rolnego, która tworzy konkretną podstawę dla postępowania rządu. Zdrowa polityka rolnicza musi pragnąć, aby rolnik mógł żyć z dochodów ziemi i pracy swej nie jak parjas, lecz jak człowiek, chociażby skromnych wymagań, ale wolny. Jeżeli on obowiązek swój spełnia, to muszą także być spełniane obowiązki wobec niego, a to zarówno ze strony państwa, jak innych zawodów i innych kół ludności, gdyż nie ma już przywilejów, lecz istnieje tylko jedno równe wobec wszystkich prawo. Każde drzwi winny stać otworem dla rolnika, a troski jego muszą być troskami rządu. Zwłaszcza w Galicji mogłoby właśnie rolnictwo pomnożyć w tak wysokim stopniu majątek kraju, że kraj byłby w stanie nie jedno zdziałać, czego sobie dotychczas musiał odmówić. Prezydent ministrów życzy sobie szczerze tego rezultatu, wyraża się zarazem z najwyższem uznaniem dla działalności Towarzystwa rolniczego, które w miarę środków, usilną rozwija pracę. Dr. Koerber zapewnia, że pracę tę także nadal poprze.

Tarnobrzeg. Podczas śniadania w pałacu hr. Tarnowskich, wydanego wczoraj w Dzikowie na cześć dra Koerbera, na toast hr. Tarnowskiego, odpowiedział prezydent ministrów, dziękując za życzliwe słowa i podniósł, że członkowie rodziny Tarnowskich odgrywali zawsze nietylko wybitną rolę przez działalność na rozmaitych polach pracy publicznej, lecz mieli także pełną świadomość obowiązków, jakie nakłada na nich stanowisko społeczne. Prezydent ministrów zapewnił, że ocenia należycie znaczenie Galicji dla państwa i uznaje także obowiązki, z tem się łączące. Życzeniem naszem jest — mówił — abyśmy wolni od trosk politycznych, wspólnie z powołanemi ciałami parlamentarnemi mogli spełniać swe zadania, które łączą się z troską o ekonomiczne i kulturalne dobro ludności.

Prezydent ministrów zakończył toastem na cześć obecnych członków rodziny Tarnowskich.

W Dzikowie honory domu pełniła Janowa hr. Tarnowska wraz ze Zdzisławową z Potockich hr. Tarnowską.

Łańcut. Po drodze z Tarnobrzega do Łańcuta zatrzymywał się dr. Koerber wczoraj popołudniu najpierw w Rozwadowie, gdzie na dworcu kolejowym przedstawili mu się urzędnicy sądu powiatowego. W Nisku przedstawiało się starostwo i sąd, w Leżajsku sąd, w Przeworsku starostwo i sąd. Tu odbyło się także przedstawienie dyrektora, kolei radcy dworu Wierzbickiego i służbowego personalu kolejowego.

Do Łańcuta przybył dr. Koerber o godz. 8 wieczorem i zamieszkał u hr. Romanowstwa Potockich. Odbył się obiad na 30 nakryć; wzięli w nim udział prócz zwykłego otoczenia prezydenta ministrów i rodziny gospodarza, ekselencja Chołoniewski z żoną, Adamowie Jędrzejowiczowie, marszałek krajowy Badeni, Adam i Zdzisław Skrzyńscy, Jan Mycielski, prezydent Małachowski, wicemarszałek powiatu Żardecki, pułkownik Fischer, starosta Noel. Podczas obiadu toastował hr. Roman Potocki na cześć prezydenta ministrów, witając go w swoim domu. Z prawdziwą radością — mówił — przyjęliśmy wiadomość o podróży ekscelencji do Galicji, ponieważ jesteśmy przekonani, że będziemy mieli w ekscelencji życzliwego rzecznika naszego narodu i kraju. Dr. Koerber odpowiedział toastem na cześć gospodarstwa.

Łańcut. Dziś przed południem zwiedził dr. Koerber w towarzystwie namiestnika i zwykłego otoczenia starostwo tutejsze, powitany przez starostę Noela. Po szczegółowej lustracji przyjmował prezydent ministrów przedstawicieli duchowieństwa, radę powiatową z wicemarszałkiem Żardeckim, rady gminne Łańcuta i Leżajska, reprezentantów gminy wyznaniowej i innych. Następnie lustrował dr. Koerber w towarzystwie prezydenta Hausnera tutejszy sąd powiatowy, gdzie przyjmował go sekretarz Kozak.

Olbrzymi pożar w Hoboken.

O szczegółach katastrofy pod Antwerpią donosi korespondent *Berl. Loc. Anz.* pod datą 27 bm. co następuje:

Na niezmiernej przestrzeni wzdyma się wzburzone morze ognia. Gdy wczoraj popołudniu wiatr naniósł dym nad Antwerpię, niebo było tak zaciemnione, że przedsiębiorstwa w środku miasta musiały zapalić światło. Pewien robotnik opowiada, jak przepłynął przez płonącą już rzekę nafty. Był on zajęty z czterema towarzyszami na rusztowaniu malowaniem zbiornika nafty, gdy nastąpiła eksplozja. 5000 ton nafty wylało się odrazu ze zbiornika. Toń była na metr głęboka Robotnik ów mógł się przy wybuchu oprzeć na rusztowaniu, potem spuścił się po linie na dół i ratował się, przepływając rzekę nafty. Dwaj jego towarzysze zostali zaduszeni i spalili się. Trzeci wdrapał się na dach i wraz z nim w dwie minuty potem wyleciał w powietrze. Naoczny świadek obawia się, że 15 dzieci, które przy wybuchu pożaru w pobliżu bawiły się i teraz przez rodziców swoich nie zostały znalezione, zginęły w płomieniach. Oprócz tego, zdaje się, że pewna handlarka, która przynosiła robotnikom prowianty, zaskoczoną została przez płonącą falę. Robotnik ów oszacowuje ilość stojącej w płomieniach ropy na 120 miljonów litrów. Ta wielka ilość rozlała się odrazu po całej okolicy i zalała kilkanaście domów, których mieszkańcy podczas ucieczki doznali ciężkich poparzeń. Gorąco było tak wielkie, że bruk w obrębie pożaru zupełnie zwapniał.

Niosącym ratunek nie pozostało nic innego, jak przez kopanie rowów ogień tamować. Zaszedł przytem wypadek, że w rów napełniony naftą wpadł wąż, tak, że ropa trysnęła w płomienie. Przyczyny powstania katastrofy znane są następujące: Przy budowie nowego zbiornika założono przenośną kuźnię w jednym ze zbiorników ameryk. spółki naftowej; nafta wyciekła i zapaliła się przy kuźni. Pożar zniszczył 38 zbiorników. Nieszczęście to dotknęło niemieckie towarzystwo akcyjne dla produktów naftowych w Berlinie, towarzystwo „Standard oil Company" i amerykańską spółkę naftową. Szkoda ma pokrycie w niemieckich i angielskich towarzystwach asekuracyjnych.

Wojna Japonji z Rosją.

Czajki zaporoskie.

Dzienniki rosyjskie wystąpiły z projektem, ażeby wobec osłabienia marynarki, wskrzesić dawną sławę „czajek" zaporoskich i utworzyć flotę kozacką. Zdaniem tych dzienników, duch marynarki pośród kozaków, aczkolwiek przeniesionych z pobrzeży morza Czarnego nad Don i na Kaukaz, bynajmniej nie wygasł. Kozacy, osiedli nad morzem Kaspijskiem i Azowskiem, są wybornymi majtkami, brak im tylko organizacji morskiej. Czemże jednak zastąpić lekką jazdę kozacką w razie użycia dońców do służby morskiej? — zapytuje *Nowoje Wremja.* — Nie ma obawy o brak ludzi. Rosja posiada olbrzymie *depôt* konnicy. Mieszkańcy Kaukazu i Azji środkowej nie pełnią dotąd służby wojskowej. Tak być nie powinno. Nadszedł czas spożytkowania odwagi bojowej i umiejętności jeżdżenia czeczeńców, nohajców, adygów, kumyków, awarczyków, lezgińców, tabasarańczyków i innych mieszkańców Dagestanu, tatarów zakaukazkich, lezgińców dżaro-bałakańskich, tekańczyków, niezliczonych hord kirgizów i kałmuków.

Ongi rząd rosyjski posługiwał się często jazdą obcoplemienną. Za Piotra Wielkiego wojsko kałmuckie odegrało poważną rolę w wyprawie na Persję. Podczas wojny siedmioletniej konnica azjatycka siała postrach wśród Niemców samym wyglądem swoim. Europejczykom się zdawało, że nastąpił nowy najazd Mongołów. Powszechna powinność wojskowa, obciążająca zaszczytnie wszystkie stany, nie dotyka wielu kresów, korzystających z prastarych przywilejów. Ostatnimi czasy pociągnięto do służby wojskowej chrześcjan w kraju Zakaukaskim. Gruzinów i Ormjan, dzielnych ludzi z usposobieniem wojowniczem. Teraz powinnaby przyjść kolej na mahometan, mieszkańców Azji.

Jak tego dokonać? Należy gruntownie naradzić się z delegatami krajowców mahometan i przy ich pomocy przeprowadzić organizację wojskowości, przeprowadzić stanowczo lecz bez przymusu i z poszanowaniem zwyczajów miejscowych. Natenczas państwo pozyska olbrzymi zastęp jazdy, która z lichwą pokryje niedobór kozaków, użytych w marynarce.

Straty eskadry władywostockiej.

Eskadra władywostocka w bitwie 1 (14) sierpnia na pokładzie „Rosji", „Gromoboja", „Ruryka", poniosła straty następujące: na „Rosji" zabity komendant kap. Berliński, ran-

ni lajtnanci: Iwanow i Pietrow, miczmani: Dąbrowski, Kołokołów, Leman i bar. Aminow; kontuzjowani: lajt. Molas i miczman Orłow, żołnierzy zabito 47, raniono 140; na „Gromoboju“ zabici: lajtnanci Brasze, Bołotników, miczmani Tatarinow i Gurewicz; ranni: komendant kap. Dabicz, lajtnanci: Władislawlew, Djaczkow, Wilken i miczman Rudienski; żołnierzy zabito 83, raniono 167. Na zatopionym „Ruryku“ z 812 ludzi, podług doniesienia z Tokio zabrano do japonji 16 oficerów (w tem 7 rannych) i 595 żołnierzy (w tem 169 rannych), a więc na tym statku straciło życie zapewne 201 ludzi. Ogółem więc zabitych, rannych, kontuzjowanych i ujętych na trzech statkach, naliczono 43 oficerów i 1,249 żołnierzy. Ponieważ oficerów było w tej eskadrze w chwili rozpoczęcia bitwy około 75, a żołnierzy około 2.400, przeto straty oficerów dosięgają 60 prc., a żołnierzy przeszło 50 prc., co świadczy o niezwykle krwawej bitwie.

Teatr na wojnie.

Jeden z tygodników rosyjskich, poświęcony sprawom teatru i muzyki, donosi, iż do Moskwy przybył w tych dniach przedstawiciel charbińskiej trupy dramatycznej, Wolskij, który w różowych kolorach maluje powodzenie teatrów na dalekim Wschodzie.

W Charbinie publiczność stale przepełnia dwa teatry tamtejsze, *café-chantant* i cyrk. W ogrodzie miejskim grywa jedna trupa; wejście do ogrodu bezpłatne, za to ceny miejsc w teatrze bardzo wysokie: na parterze do 7 rbl., loże do rb. 25. Dochód miesięczny *brutto* dochodzi 15.000 rbl. Druga trupa grywa w cyrku, wybudowanym przez kolej wschodnio-chińską. Istnieją jeszcze w Charbinie trzy teatry chińskie, odwiedzane przez publiczność rosyjską, w tej liczbie przez rekonwalescentów i lekko ranionych w towarzystwie lekarzy, sióstr miłosierdzia i sanitarjuszów. W Laojanie jeszcze niedawno grywała trupa małoruska, dopóki wypadki wojenne nie zmusiły jej do opuszczenia miasta. We Władywostoku również jest towarzystwo teatralne. Gdy ogłoszono stan wojenny w tem mieście, władze zażądały od mieszkańców, aby każdy zostający w mieście złożył odpowiednią kaucję lub prowizję; jedynie dla artystów dramatycznych uczyniono wyjątek, komendant portu zaopiekował się nimi i pozostawił w mieście, aby rozrywali wojsko i mieszkańców.

Donosząc o tem, wspomniany tygodnik przypomina czasy z kampanji krymskiej, kiedy to widowiska teatralne według słów sprawozdawcy francuskiego Sonoleta — „ratowały żołnierzy od chorób, nudy i upadku ducha.“

W Sebastopolu żuawi wybudowali wówczas na terenie, do którego dolatywały pociski bateryj rosyjskich, teatr drewniany, który zaopatrzyli w improwizowaną kurtynę i dekoracje, malowane przez artystów pułkowych. Grywano nowości teatrów francuskich, jak: „Zabawni Anglicy,“ „Numer o dwóch łóżkach,“ „Moja żona i parasol.“ Role kobiece wykonywali... żuawi, którzy zdecydowali się nawet na pozbycie się zarostu. W improwizowanym gmachu przedstawiciele całej armji, poczynając od starszyzny, a kończąc na szeregowcach, znajdowali rozrywkę, śmieli się z całej duszy — i wielu ostatni raz w życiu — poczem mężnie szli do szturmu.

Jedyne w swoim rodzaju ogłoszenie ukazało się przed przedstawieniem w dniu 10 lipca 1855 r.: „Z powodu, iż dwóch wykonawców ról zabito, a wielu raniono, zamierzony program wypadło zmienić w niektórych punktach.“

Zdarzało się też, że podczas przedstawienia rozlegały się hasła alarmowe; widzowie i artyści rzucali wszystko i, zamiast dramatu na scenie, rozpoczynał się dramat na polu bitwy. Nieraz, gdy, po walce, ściągano napowrót personal teatralny, znajdowano pełną wdzięku subretkę, leżącą w kałuży krwi, z zastygłem, w niebo zwróconem spojrzeniem.

Śmierć na placu boju.

Specjalny korespondent *Ruskiego Inwalida* opowiada fakty następujące o śmierci na placu boju:

Podczas potyczki na przełęczy Fenszualińskiej stał obok mnie kozak, trzymając za uzdę swego konia. Nagle upadł na wznak, z rozstawionemi rękami, twarz zmartwiała, oczy zamknięte. Z ust jego nie wybiegł żaden dźwięk, słyszałem tylko króciuchne westchnienie. Gdy go w dwie godziny potem podniesiono, znaleziono dwie rany, obie bezwarunkowo śmiertelne: jedną w okolicy serca, drugą w środku czoła.

Pamiętam także śmierć innego kozaka. Otrzymał on postrzał w brzuch. Przechodził męki okropne, jęczał i krzyczał straszliwie. Nie mógł przyjmować żadnych pokarmów. Przez trzy dni nieśli go na noszach kulisi chińscy przez dzikie i ponure zbocza Fenszujlinu. Przez całe dwa dni nie wydawał już żadnego dźwięku, spoglądał tylko ponuro w niebo, by nie widzieć twarzy obcych. Na trzeci dzień wieczorem przeniesiono go do ambulatorjum Czerwonego Krzyża. Otoczyli go zaraz kozacy, sanitarjusze, siostry. Po raz pierwszy wtedy twarz rannego wypogodziła się, spróbował nawet się uśmiechnąć westchnął cicho i skonał.

W bitwie znowu pod Sajmatse pewien kozak-burjata został ciężko raniony. Towarzysze umieścili go na noszach i ponieśli w stronę obozu. Leżał blady, surowy — nie mówił nic. Po przejściu paru wiorst zmęczeni żołnierze postawili nosze na ziemi.

„Cóż, chłopcze, jak się czujesz? Nie chce ci się pić?“ — zwrócił się jeden z nich do rannego. Ten odwrócił głowę i z pod trochę uchylonych powiek rzucił gniewne spojrzenie w stronę pytającego. Powieki jego zamykały się powoli, twarz stawała się szarą, martwą — i bez jęku, bez westchnienia nawet skonał.

— Zdaje się chłopcy, że umarł...

Kozak dotknął ręki zmarłego, ruszył zlekka trupa i rzekł:

— Umarł i koniec. Leży bez ruchu.

Którył z kozaków wyjął z kieszeni chustkę i przykrył nią głowę zmarłego; ciało przykryto płaszczem.

A w bitwie pod Wafanku... Lecz czyż nie dosyć tego? Ile razy widziałem śmierć zbliska, czy to raptowną, czy też na polu boju, czy w ambulatorjach polowych — ludzie konali zawsze lekko. Często nawet nie mogliśmy zauważyć ich śmierci. W jednej potyczce zabito tuż przy mnie pięciu ludzi, a zwróciłem uwagę tylko na jednego, który padł tuż obok mnie. Nie było słychać ani jęków, ani przekleństw, ani krzyków; westchnienie ledwo dające się ułowić uchem, cichy krzyk, lecz nie wzbudzający trwogi — oto wszystko. Ranni jęczeli i długo się męczyli — lecz tylko w chwilach walki życia ze śmiercią; gdy ta się zbliżała, jęki milkły, jakiś spokój olbrzymi ogarniał tych ludzi i konali zawsze w cichości najgłębszej. Rzadko w konwulsjach... Twarze zmarłych są zwykle skupione i spokojne...

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Z Władywostoku.

Mukden. (Doniesienie ros. agencji). Z Władywostoku donoszą, że naprawa krążowników „Rosja“ i „Gromobój“, postępuje szybko i wkrótce będzie ukończona. We Władywostoku bawi admirał Aleksiejew i generał Liniewicz. Do Mukdenu przebywają codzień nowe wojska.

Z Portu Artura.

Petersburg. Na podstawie ukazu carskiego, wszystkim żołnierzom, biorącym udział w obronie Portu Artura, liczy się, począwszy od 1 maja 1904 do końca oblężenia, każdy miesiąc służby za rok.

Car nadał Stösslowi za jego walecznośċ krzyż orderu Jerzego III. kl.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą, że gen. Stoessel wybrał już zaufanych oficerów, którzy mają polecenie wysadzić w powietrze pozostałe jeszcze okręty wojenne, pewną część miasta i forty z chwilą, kiedy będą już nie do utrzymania. Ma się to odbyć na ułożony z góry sygnał.

Londyn. Według wiadomości z Czifu, generał Stoessel przeprowadził swoje wojska, amunicję i prowianty do fortów na półwyspie Tygrysim i do fortu Liaotiszan, które uważane są za nie do zdobycia. W kazamatach tych fortów ma być także ludność cywilna. Wojenne sfery rosyjskie przypuszczają, że nawet po zdobyciu samego miasta, będzie się można dalej opierać szturmom japońskim. Według opinji sfer wojskowych angielskich, upadek twierdzy strategicznie nastąpi wtenczas, gdy admirał Togo ze swoją flotą będzie mógł wpłynąć do wewnętrznego basenu Portu Artura. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewne forty mogą się jeszcze dłuższy czas trzymać, co jednak wcale a wcale nie rozstrzyga o losie Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż Japończycy dnia 27 bm. przypuścili nowy szturm na Port Artura, zostali jednak odparci. Japończycy zdobyli wprawdzie dwa mniejsze forty, nie będą mogli atoli ich utrzymać z powodu silnego ognia rosyjskiego.

Niedobrowolne ofiary.

Berlin. Biuro telegraficzne Herolda donosi z Petersburga, że na rozkaz cara wszyscy urzędnicy rosyjscy musieli na rok bieżący i na rok przyszły zrzec się 5 prc. swojej pensji na rzecz utrzymania wojsk na placu boju.

Japończycy w Niuczwangu.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj 112 okrętów japońskich zawinęło do portu w Niuczwang z zapasami żywności i amunicji. Obecnie, gdy flota rosyjska w Porcie Artura nie może przeszkadzać transportowi, Japończycy postanowili utworzyć w Niuczwangu podstawę do zaprowiantowania swej armji.

Korsarstwo Rosji.

Londyn. B. Reutera donosi: Obwieszczenie admiralicji w sprawie poszukiwań za rosyjskimi krążownikami „Smoleńsk“ i „Petersburg“ brzmi: „Ponieważ rząd rosyjski zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą wydania zarządzeń, by znajdującym się obecnie na wodach południowo-afrykańskich okrętom rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk“ i „Petersburg“ dostarczyć ważnych wiadomości, naczelny komendant stacyj portowych Przylądka wyruszył dnia 26 b. m. z trzema okrętami wojennymi na poszukiwania za wspomnianymi rosyjskimi okrętami.

Także dwa inne okręty wojenne angielskie otrzymały to samo polecenie. Prócz tego wydano rozkazy dowódzcom południowo-afrykańskich stacyj okrętowych i dwom innym okrętom, przebywającym koło przylądka St. Vincent.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Tokio, że Japończycy obsadzili dnia 28 bm. miejscowości Anszanczen, Anpin i Tanghojen. Rosjanie cofnęli się z tych wszystkich pozycyj po krótkiej walce, zwłaszcza Anpin opuścili niemal bez oporu, pozostawiając tam bardzo znaczne zapasy.

Paryż. Ciężkie straty, jakie w ostatnich dniach poniosła armja Kuropatkina pod Liaojanem, wynikły po większej części z nienależytego zabezpieczenia boków i frontów armji przed nagłymi atakami oddziałów japońskich. Japończycy wzięli do niewoli w ostatnich dniach znaczną liczbę jeńców, dzięki temu, że w oddziale generała Rutkowskiego powstała panika wskutek straszliwych eksplozyj japońskiego materjału wybuchowego zw.: „szimoze“.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą, że artylerja japońska w dniu 29 bm. o godz. 6 rano rozpoczęła znów ogień przeciw wszystkim pozycjom rosyjskim pod Liaojanem. Przednie straże rosyjskie musiały się cofnąć. O godzinie 8 rano rozpoczęła akcję piechota, kopiąc rowy strzelnicze i podsuwając się pod pozycje rosyjskie. Rosjanie wzięci pod Liaojanem do niewoli zeznają, że w armji rosyjskiej panuje wielkie niezadowolenie i zniechęcenie nietylko wśród zwykłych żołnierzy, ale nawet wśród oficerów.

Kuropatkin wie o tym smutnym nastroju w armji rosyjskiej i dlatego boi się przyjąć rozstrzygającej bitwy z Japończykami.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosii, że armja japońska koło Liaojanu składa się z 330.000 żołnierzy i 940 dział; po stronie rosyjskiej znajduje się 248.000 żołnierzy i 674 dział.

Rzym. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, w walkach, które toczyły się przez środę, czwartek i piątek, stracili Japończycy 2

baterje i około 5000 żołnierzy w zabitych i rannych.

Londyn. Admirał Togo wysłał 56 ciężkich dział z swych okrętów do armji, operującej w Mandżurji przeciw Kuropatkinowi.

Londyn. (Tel. wł.). Odwrót Kuropatkina z Liaojanu, jest zupełny. Z obozu gen. Kurokiego nadeszła wiadomość, że wczoraj stoczono walkę pod Tango, 16 kilometrów od Anping, Walka trwała cały dzień bez przerwy. W walce brało udział 5 dywizyj rosyjskich. — Rosjanie zostali zmuszeni do odwrotu i do opuszczenia wszystkich swoich pozycyj.

Podróż cara.

Nowoczerkask. Car Mikołaj w towarzystwie w. ks. Michała Aleksandrowicza i Mikołaja Mikołajewicza przybył tu wczoraj rano z Petersburga i odbył przegląd czwartej dywizji dońskich kozaków, odjeżdżającej na pole wojny. Car życzył wojsku szczęścia i błogosławił je.

Londyn. *Standard* donosi z San Sebastian: Komendant rosyjskiego krążownika „Don“ odpowiedział na wezwanie władz w Vigo, by w przeciągu 24 godzin opuścił port, że okręt jego musi dokonać naprawy maszyn i dlatego jeszcze 5 dni zostać w porcie. Władze zasięgnęły informacyj w Madrycie. „Don“ ma 17 dział i 400 ludzi załogi.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Anglja w Tybecie.

Simla. B. Reutera donosi: Jak słychać rokowania z Tybetańczykami dobrowadziły do zadawalającego wyniku. Angielska wyprawa prawdopodobnie prędzej opuści Lhassę, aniżeli zamierzała.

Kongres żeglugi powietrznej.

Petersburg. W. ks. Konstanty Konstantynowicz otworzył wczoraj w obecności w. ks. Piotra Mikołajewicza międzynarodowy kongres żeglugi powietrznej.

Nadużycia ks. Hohenlohego w Zakopanem.

Zakopane. (Tel. pryw.) Książe Hohenlohe powrócił do swych dóbr i odbywa polowania nie tylko na terytorjum węgierskiem, lecz także po stronie galicyjskiej na Żabiem. Wskutek tego górale z Białki, jako prawni właściciele gruntów na Żabiem, postanowili zabronić Hohenlohemu polować.

Cholera.

Petersburg. Miasto Merw ogłoszono urzędownie jako zarażone cholerą.

Stambuł. Były sułtan Murad umarł.

KRONIKA.

Lwów 30 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +14° R. Pogoda niepewna.

Kurs dla analfabetów. Nauka czytania i pisania na kursie dla dorosłych analfabetów w szkole męskiej im. Konarskiego we Lwowie rozpoczyna się w niedzielę dnia 3 września br. Zapisywać się można od dziś codziennie przedpołudniem i każdej niedzieli od godziny 2—4 popołudniu. Oprócz czytania i pisania, udziela się także nauki religji i rachunków. Nauka jest bezpłatną i odbywa się tylko w niedziele popołudniu.

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim p. Marji Zagórskiej we Lwowie przy ul. Czarnieckiego l. 1 odbywają się wpisy tak do liceum jak do szkoły wydziałowej i ludowej (posiadających prawo publiczności), codziennie między 10—12 i 3—6 popołudniu. Zakład przyjmuje uczenice stałe, półpensjonarki i dochodzące. Egzamina wstępne odbędą się w dniach 3 i 4 września, nauka zaś regularna rozpocznie się w dniu 6 września. Plan nauki licealnej wraz z przedmiotami nadobowiązkowymi, ma na celu przygotować uczenice tak do zawodów praktycznych, jak i do matury licealnej i seminaryjnej.

Liceum p. W. Niedziałkowskiej wydało obecnie sprawozdanie za ubiegły rok szkolny. Zakład ten naukowy, z prawem publiczności, wypełnia znakomicie lukę w żeńskiem szkolnictwie wyższego typu. W roku ubiegłym grono nauczycielskie zakładu składało się z 19 sił nauczycielskich, które udzielały nauk ściśle według przepisanego dla liceów planu, w pięciu klasach tyle ich bowiem liczy dotychczas zakład. Wyniki klasyfikacji były wprost świetne. Na początku sprawozdania pomieszczono odczyt panny M. Dąbrowskiej, uczenicy V kl., wygłoszony na poranku, poświęconym czci Narcyzy Żmichowskiej dnia 10 maja rb. Odczyt ten i zawarte w nim myśli, stanowią najlepszy przykład kierunku, w jakim p. Niedziałkowska wychowuje swoje uczenice. Jestto kierunek narodowy w całem tego słowa znaczeniu. Kierunek zaś pedagogiczny ilustruje znowu wstęp do „przepisów szkolnych“ zakładu, z którego to wstępu wyjmujemy następujący ustęp: „Z chwilą, gdy dziewczynka przestępuje próg zakładu naukowego, sfera jej obowiązków rozszerza się. Już ona ma nietylko ten jeden dom swój rodzinny, ma teraz i inny jeszcze: „Dom-Szkołę“. Przychodzi do niego po to, aby się uczyć, ale przykładając się gorliwie do nauki, powinna niemniej pilnie baczyć na rozwój swego charakteru, bo, jeżeli wiedza jest potęgą, to człowiek wart tyle, ile wart jego charakter. Jednym zaś z czynników najbardziej kształcących charakter, jest spełnianie obowiązków chętne, ścisłe, sumienne. Niechaj więc ma wysokie poczucie obowiązku, opromienione gorącą miłością Boga, Ojczyzny i rodziny. Obowiązki, jakie szkoła wkłada na nią, rozdzielają się na trzy kategorje: pierwsze obejmują jej stosunek do samego zakładu naukowego, drugie do wychowawców i nauczycieli, trzecie do koleżanek“.

Na tron przenośny dla cudownego obrazu Matki Boskiej kościoła katedralnego lwowskiego złożyły pp.: Kazimierzowa hr. Badeniowa 50 koron, Michalina Michalska 20, Wiktorowa Legeżyńska 5, Włodzimierzowa Krosińska 20, Tarnawska 1, Helena Jasińska 5, Koziołowa 3, Okornicka 20, Ludwika Gubrynowiczowa 10, Kazimiera Poźniakowa 5, Marja Sopotnicka 10, Józefa i Jadwiga Rubczyńskie 10, Kłapkowska 4, Leopoldowa Knotowa 10, Erazmowa Rudzińska 10, Napoleonowa Łuszczkiewiczowa 20, Wilhelmowa Rafałowska 4, Ignacowa Łyskowska 10, Matylda Łazowska 10, Karolowa Rottersmanowa 5, Stanisława Makarewiczowa 5, Bolesławowa Lewicka 5, Józefa Bykowska 10, Kamilla Sołowijowa 10, Aleksandra Małaczyńska 5, Marja Bartmańska 3, Anna Dydek 1, hr. Czosnowska 10, hr. Ludwina Bobrowska 4, Stanisław Jabłonowski 4 dukaty, Guźkowski 20 koron, Antonina Pawliszowa 5, Ludwikowa Bernacka 5, Mieczysławowa Lachawcowa 8, Jadwiga Rodakowska 5, Bronisław Niewiadomski 2, Włodzimierzowe Bujnowscy 2 k. 3 h., Kałuska 4, Seweryna Abgarowiczowa 10, Z. Cybulska 20, Aleksandra Tarasiewiczowa 20, Zofia Bromilska 4, Karolina Zboś 2, Podlewski z Pisarówki 2, Józefowa Jaźwielska 2, N. N. Myszkowice 3, J. Prygowa 5, Juljuszowa Filipowska 10, Edwardowa Paszkowska 16, służba p. Paszkowskiej 4, Wanda Misiągiewiczowa 5, Michałowa Daniłowiczowa 5, Władysław Niwicki 2, Helena Gołembska 2, Kazimierzowa Ho-

---

(74)

Pod krzyżem.

Przedstawiała tak opłakany widok, że przechodnie zatrzymywali się, patrząc na nią z współczuciem. — Ale i na mnie płacz jej nie pozostał bez wrażenia, a i tak już wstyd dusił mnie za gardło... Co za ciekawe widowisko dla gromadzących się koło nas gapiów!

Chwyciłem ją za ramię i gwałtownie próbowałem ją podnieść w górę.

— Wystawiasz mnie na pośmiewisko gawiedzi! — zawołałem z gniewem.

Widząc jednak, że to nie pomaga, uciekłem się do prośby.

— Chodź stąd Ellen, błagam cię. Ze względu na samą siebie, jeśli już nie na mnie — nie możesz tu pozostać. Popatrz... co ludzi gapi się już na nas. — Chodź, proszę cię.

Uległa moim prośbom i podniosła się z trudem. Uprowadziłem ją w jedną z bocznych ciemnych i pustych uliczek. Tu objąłem ją ramieniem, ust jej szukając. Ona jednak odwróciła twarz ze wstrętem i uderzyła mnie z całych sił w piersi.

— Ellen! — zawołałem nieprzytomny, szalony namiętnością — i przycisnąłem usta tak silnie do jej szyji, że zęby moje pozostawiły krwawy ślad na jej delikatnej skórze.

Krzyknęła, jakby ją jadowita ukąsiła gadzina, a krzyk ten brzmiał tak złowrogo, że przestraszony wypuściłem z rąk nieszczęśliwą dziewczynę, która w tej chwili poczęła biedz prosto przed siebie, nie zważając na konie, powozy — jak sarna przez psy goniona.

W kilku susach dogoniłem moją biedną sarenkę.

— Słuchaj, nie doprowadzaj mnie do ostateczności!—rzekłem głosem, który mimo pozornego spokoju strasznie brzmiał. — W mojej piersi śpi bestja, którą niebezpiecznie jest budzić. Zaniechaj szalonej ucieczki, która i tak jest niewykonalną. Chodź już raz do do domu. Nie grożę ci, ani cię trzymam, proszę cię tylko. Pozwól się doprowadzić do najbliższej dorożki, a możesz, jeśli wolisz, sama bezemnie do domu pojechać. Uwierzę ci jeśli mi obiecasz, że prosto do domu, do rodziców powrócisz.

— Tak, tak... obiecuję wszystko — odpowiedziała jak w gorączce. Tylko prędko, prędko do domu, do rodziców... abym się mogła ukryć w jakim kącie, gdzieby mnie nikt nie widział... Wyrazy, których słuchać musiałam, stoją mi wypisane na czole... nikt mi już ich nie zmyje.

Biegła tak szybko naprzód, nie zważając na moje prośby, aby się uspokiła, że z trudem nadążyć jej mogłem... powtarzała ciągle gorączkowo:

— Do domu... do domu.

Po chwili znaleźliśmy dorożkę i otworzyłem drzwiczki, Ellen wskoczyła do powozu wcisnęła się w najdalszy jego kącik kryjąc twarz w poduszkach.

— Nie namyślisz się inaczej? nie każesz się zawieść do twojej przyjaciółki do klasztoru? — zapytałem nachylając się w głąb powozu.

— Do niej? — zawołała gwałtownie. — Do niej nie pójdę już nigdy... nigdy... Idź już... idź.

Chciałem jeszcze coś mówić, ale Ellen powtórzyła z gniewem:

— Idźże już raz! czemu nie idziesz? — i zrobiła ruch, jakby mnie nogą zepchnąć chciała ze stopni powozu.

— Jutro pogadamy! — odpowiedziałem rozgoryczony na nowo. — Jesteś mi przeznaczoną! Do mnie należeć musisz!

Cofnąłem się, zatrzaskując drzwiczki, ale słyszałem jeszcze jak mruczała:

— Do ciebie, albo do śmierci.

Potem dorożka potoczyła się z hałasem, a ja stałem ciągle na tem samem miejscu w myślach pogrążony. A więc przecież mnie przeznaczona! I nic ją odemnie uwolnić nie może tylko śmierć. Skąd jej przyszła podobna myśl? Myślałem nad ostatniemi jej słowami, nad gorączkowym pospiechem z jakim wrócić pragnęła do domu rodziców, nad jej obawą przed pobożną przyjaciółką, nad tem wszystkiem, co zaszło między nami w ostatniej godzinie i w końcu zdawało mi się, że ją zrozumiałem.

To, co ją dziś ze mną wiązało, to był wstyd. Gdybym w chwili szał zbezcześcił był jej ciało, byłaby i wtenczas milczała i poszła za mną jako współwinna w tej przez nią niepopełnionej zbrodni, aby hańbiąca tajemnica między nami pozostała i nikt więcej się o niej nie dowiedział, byłaby i wtenczas uważała śmierć jako jedyne mozolne rozwiązanie łączących nas węzłów. A to, co dzisiaj odemnie usłyszała, uważała za rodzaj zabójstwa na duszy jej, również dziewiczą wstydliwość posiadającej, popełnionego za hańbę równą tamtej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rodyska 5, Antonina Paratkiewiczowa 10, Kamilla Riegerowa 2, Stefanja Kozierowska 10, Władysławowa Dudzińska 2, Krzyżanowski 3, Dolińska z Sędziszowa 8, ks. kanonik Wiktor Wojdak 4, Maks Łukasiewicz 2, Władysławowa Bełzowa 2 korony.

Fatalna zamiana nazwisk. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcjo! W numerze 396 (wydanie poranne) *Dziennika Polskiego*, wyczytałem nazwisko swoje, jako dezertera 30 pp. aresztowanego przez policję. W notatce tej jednak zaszła pomyłka, o której sprostowanie upraszam. Mianowicie, nie ja jestem dezerterem, ale szeregowiec Michał Marcin, a ja tylko wypełniłem polecenie mej przełożonej władzy i znalazłszy zbiega, przy interwencji kaprala policji odstawiłem na odwach. Również inne dzienniki, które wiadomość tę także mylnie podały, proszę o łaskawe sprostowanie. Z należnym szacunkiem *Józef Mazurek*, szeregowiec 30 pułku piechoty.

Zmarli. Znany w szerokich kołach naszego miasta krytyk muzyczny p. Stanisław Meliński, dotknięty został strasznym ciosem równoczesnej prawie śmierci ojca swego i półtorarocznego synka. W niedzielę rano zmarł nagle w Hrebenowie na letniem mieszkaniu synek pp. Melińskich, Witold, w kilkanaście godzin później we Lwowie Eljasz Meliński po kilkunastoletniej ciężkiej chorobie. Pogrzeb syna odbył się wczoraj w Hrebenowie, dziś zaś o godzinie 4 popołudniu odbył się z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej l. 23 pogrzeb ojca. Ciężka żałoba, która okryła dom pp. Melińskich napełnia szczerym żalem szerokie koła ich przyjaciół i znajomych, a ogólne współczucie niech przynajmniej w części zmniejszy i ulży ich ból po tak ciężkiej stracie.

Oj, ta poczta! Stanowczo — w królestwie pocztowem psuje się coś, gdyż spóźnienia w doręczaniu listów osiągnęły w bieżącym sezonie niebywały rekord. Oto, adresowany do redakcji naszej list z Worochty, idzie do Lwowa dni sześć, przekaz pocztowy nadany we Lwowie na głównej poczcie w dniu 23 bm., doręcza się adresatowi przy placu Marjackim dopiero 26 bm. List znowu nadany w Storożyńcu na Bukowinie dnia 26 sierpnia pod adresem p. A. A. przy ul. Kleinowskiej l. 3, doręcza się adresatowi dopiero 30 go, pomimo, że stampilia lwowskiej poczty świadczy, że już 27-go był ów list w ręku lwowskiego listonosza. Niestety, listonosz ów, zamiast jak to wskazywał najwyraźniejszy w świecie adres, zanieść list na ulicę Kleinowską l. 3, zaniósł go pod l. 3 na ul. Klonowicza, a nie znalazłszy tam p. A. A., napisał na liście „adresat przy ulicy Klonowicza l. 3 nieznany“ i odesłał go na policję w celu zbadania jego miejsca zamieszkania. Rzecz prosta, policja sprawdziła, że adresat mieszka tam, gdzie opiewa adres listu tj. przy ulicy Keinowskiej i list poczcie z odpowiednim zwróciła dopiskiem.

Jaki jest powód takiego zaniedbywania się poczty lwowskiej w ostatnich czasach, nie wiemy, możeby jednak dyrekcja poczt zechciała zbadać tę sprawę i usunąć braki, bo i czegoż spodziewać się można po prowincji, skoro poczta stołeczna tak licho funkcjonuje.

W poszukiwaniu za zbiegiem zgłosił się dziś w biurze inspekcji policyjnej Teodor Pawliszyn, policjant miejski ze Złoczowa, któremu zbiegł Jan Stoła w drodze do szpitala powszechnego.

Zguby. Ignacy Blumengarten zgubił wczoraj popołudniu na rogu ulicy Sykstuskiej i Słowackiego banknot 100 koronowy.

Jan Haszczuk zdeponował dziś w biurze inspekcji policyjnej górną część złotej szpilki do krawatki, ozdobioną 9 brylancikami.

Kradzieże. A. Schweitzerowi, piekarzowi, mieszkającemu przy Starym rynku pod l. 6, skradziono w nocy z zamkniętej piwnicy 6 litrów syropu różowego, kilka flaszek konfitur i 15 kg masła w łącznej wartości 50 koron.

Z pobytu dra Koerbera w Krakowie podają jeszcze następujące szczegóły:

W sobotę na audjencje w pałacu delegata zgłosiła się deputacja manipulantek pocztowych, telegraficznych i telefonicznych w Krakowie. Deputacja przedłożyła prośbę, wykazującą, że zakres pracy manipulantek jest znaczny i połączony z natężeniem umysłu, a zarazem odpowiedzialnością, wynagrodzenie zaś tak skromne, iż nie wystarcza na konieczne potrzeby; ewentualnie prosiła deputacja, zanimby podwyższenie płac przeprowadzone być mogło, o przyznanie dodatku drożyźnianego. P. minister przyjął deputację życzliwie i przyrzekł rozpatrzyć gruntownie przedłożoną prośbę.

Minister przyjął także deputację wdów po urzędnikach państwowych, zmarłych dawniej; wdowy te pobierają emerytury według dawnego niskiego wymiaru, gdy obecnie obowiązują nowe normy wymiaru emerytur dla wdów. Otóż deputacja prosiła o zrównanie emerytur stosownie do obecnie obowiązujących wymiarów, tem więcej, że rząd poczynił już w tej mierze pewne przyrzeczenia.

Nagła śmierć. W Czatkowicach pod Krzeszowicami zmarł wczoraj nagle na udar serca dyrektor gimnazjum św. Jacka śp. Tadeusz Skuba, kawaler orderu Franciszka Józefa. Zwłoki przewiezione zostaną do Krakowa. Eksportacja zwłok z dworca krakowskiego na cmentarz, odbędzie się w czwartek popołudniu.

Obywatelstwo honorowe nadała rada m. Bolechowa p. Janowi Krupnickiemu, notarjuszowi i długoletniemu swemu burmistrzowi, przeniesionemu teraz do Sambora, a to uznaniu jego zasług, położonych około rozwoju miasta.

Cholera w Persji pochłonęła już do 20.000 ofiar. Lecz jeśli się weźmie pod uwagę, że w miastach perskich warunki sanitarne są nieprawdopodobnie złe, że Persowie noszą niezwykle brudną odzież, a w ich mieszkaniach panuje brud niebywały i że wreszcie nikt nie wie, ile ludności jest w samym nawet Teheranie, gdyż jedni liczą ludność tego miasta na 100.000, inni zaś na 300.000, to jest bardzo prawdopodobnem, że liczba ofiar cholery okaże się daleko wyższą. Szczególną uwagę zwraca w obecnej chwili przyjęty w Persji sposób przewożenia nieboszczyków. Persowie nie krępują się żadnemi odległościami i nieboszczyków przewożą zewsząd do „miejsc świętych“, jak np. do Mastedy, Harosanu, przyległego do granicy rosyjskiej, do Kerbali w Turcji, przyczem za przewóz zwłok do Turcji pobieraną jest wysoka zapłata.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 30 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·56 do 10·57, na kwiecień 10·83 do 10·84; żyto na październik 8·04 do 8·05, na kwiecień 8·36 do 8·37; owies na październik 7·01 do 7·02, na kwiecień 7·30 do 7·31; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 7·28 do 7·29, na maj 7·27 do 7·28, Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: rezer. Usposobienie: słabe. Pogoda piękna.

— **Wiedeń** 30 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 648·75, Akcje węg. Zakł. kred. 759·25, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 431·50, Akcje Bankvereinu 535·50, Akcje Bodencredit 94 ·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 636 50, Akcje kolei połudn. 88·50, Kolei Elbethal 420·—, Akcje kolei Północnej 5465, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 443·25, Akcje Rima Muranji 507·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2300, Akcje fabryki broni 482·—, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1015, Oblig. węg. indemn. 97·20, Renta majowa 99 20, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·10 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99.65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 130·50, Marki 117·20, Ruble 253·50.

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego